

4 DNIOWA PIELGRZYMKA DO SANKTUARÓW POŁUDNIOWEJ POLSKI ZE ZWIEDZANIEM KOPALNI SOLI W BOCHNI I SPŁYWEM DUNAJCEM

9 – 12 maja 2013 r.



Uptynał kolejny rok w naszej ziemskiej podróży i powitaliśmy miesiąc maj, cudowny maj, z zapachem rozwijających się i kwitnących kwiatów, z radosnym kwileniem ptaków, maj w którym jesteśmy bliżej Maryi. Maj to również miesiąc gdy wyruszamy na pielgrzymki.

I tak blisko 50 – osobowa grupa pątników wczesnym rankiem wyruszyła w drogę pod opieką naszego proboszcza Ks. Leszka Struka i Ks. seniora Jana Milewskiego z Białegostoku. Czasu niewiele bo tylko 4 – dni, a program bardzo bogaty. Niemniej zrealizowanie go okazało się możliwe, dzięki dobrej organizacji i zdyscyplinowanej grupie. Tradycyjnie są to rekolekcje w drodze, więc nie brakło czasu na codzienną modlitwę, odśpiewanie Godzinek (mimo że tym razem nie pielgrzymował Pan Stanisław Wysocki), codzienną Eucharystię sprawowaną przez dwóch kapłanów w niezwykle, wyjątkowych miejscach, myślę tu o:

- wiernej kopii wileńskiej Ostrej Bramy w Skarżysku – Kamiennej, gdzie obok kopii cudownego obrazu przemawiały do nas słowa „Matko Miłosierdzia nie masz na swoich rękach dzieciątka Jezus to Weź mnie na swoje ręce i przenieś szczęśliwie przez całe życie”,
- Kaplicy w Ośrodku Rekolekcyjno – Misyjnym Stowarzyszenia Misji Afrykańskich im. Kłeryka Roberta Gucwy SMA w Piwnicznej – Zdroju. Kaplica robi duże wrażenie, wystrój z elementami sztuki afrykańskiej tabernakulum miniatura afrykańskiej chaty, a obok lampka, ogień który

wydobywa się z miniaturowego ogniska, w centrum kaplicy obraz zesłanie Ducha Świętego – na apostołów (Maryja i apostołowie są na tle krajobrazu afrykańskiego z leżącymi dwoma lwami),

- Kościele klasztornym w Dukli w sanktuarium Św. Jana z Dukli patrona Polski gdzie gospodarzy tylko sześciu braci O. O. Bernardynów. Wczesnym rankiem przez korytarz za klauzurą, którym chodzą bracia, sami w późnobarokowym, trójnawowym kościele z polichromiami wykonanymi przez T. Popiela, a które przedstawiają sceny z życia Św. Jana z Dukli. Wszystkim naszym pielgrzymom starczyło miejsca w prezbiterium, bowiem panowie zajęli miejsca w zabytkowych stallach, wyglądali dostojnie, poważnie i poczuli się bardzo wyróżnieni.

Jedno z nabożeństw majowych odprawiliśmy na lesistym wzniesieniu zwanym Zaśpít. To tutaj w pustelni przebywał na modlitwie i kontemplacji Św. Jan z Dukli. W tym kościółku Na Puszczy znajduje się tzn. Złota Studzienka z cudownym źródłem.

Podczas jazdy autokarem poza wspólną modlitwą, śpiewaniem pieśni był również czas na dzielenie się przeżyciami z Ziemi Świętej. Niektórzy pielgrzymi kilka dni wcześniej wrócili z Ojczyzny Jezusa i na gorąco dawali świadectwo z nawiedzenia miejsc gdzie urodził się, żył i oddał za nas życie Jezus Chrystus. Ks. Jan opowiadał o swoich doświadczeniach i perypetiach podczas służby wojskowej.

Dojazd na pierwszy nocleg mimo znacznej odległości (ok. 600 km) nie był aż tak męczący, być może to za sprawą Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika, którego sanktuarium w Szczepanowie odwiedziliśmy.

Miejscowy kapłan opowiedział nam o życiu i męczeńskiej śmierci biskupa, który po 200 latach od śmierci doczekał się kanonizacji (1253 r.), a od XIV w. jest patronem Polski. W tym roku odpust w Szczepanowie miejscu urodzenia Świętego obchodzony był od 5 do 12 maja. W najstarszej części Kościoła znajduje się chrzcielnica romańska, w której mógł być ochrzczony Św. Stanisław Biskup Męczennik.

W ołtarzu głównym ikona Św. Stanisława malowana na desce lipowej. Zostaliśmy pobłogosławieni relikwiami Patrona naszej Ojczyzny. Nim dotarliśmy do Piwnicznej Zdrój nie ominęliśmy ołtarza papieskiego, który nie został rozebrany po mszy św. odprawionej przez bł. Jana Pawła II w czerwcu 1999 r. gdy kanonizował Św. Kingę. Ołtarz pozostał, jako jedyny tego rodzaju obiekt w Polsce w pierwotnym miejscu i kształcie na błoniach Starego Sącza. W dolnych partiach ołtarza w dawnej zakrystii zorganizowano małe muzeum z pamiątkami po bł. Janie Pawle II.

W piątek po mszy świętej i śniadaniu zapowiadana i oczekiwana wielka atrakcja spływ przełomem Dunajca. Przy pięknej pogodzie zajęliśmy miejsca w 4 łodziach i przy spokojnym i nie wysokim poziomie wody płyniemy. Flisacy pracują, a my płynąc, oglądamy i zachwycamy się pięknem ścisłego rezerwatu przyrody Pienińskiego Parku Narodowego. Podziwiamy różnorodność drzew, we wszelkich możliwych odcieniach zieleni, mijamy czarnego bociana który swobodnie żeruje na brzegu, a Dunajec wije się i przeciska wśród skał, pozdrawiamy rowerzystów po słowackiej stronie.

Widok na Trzy Korony robi wrażenie, Sokolicę opływamy, widzimy ją również z boku i od tyłu – można się rozmarzyć ale nie wolno zamykać oczu bo widoki to raj dla oczu i to w Polsce przy ojczyściej mowie. Tradycje spływu Dunajcem sięgają roku 1830. Obecnie pływa 500 łodzi. Najwyższy stan rzeki odnotowano w 1934 roku i jest on zaznaczony na jednej z mijanych ścian górskich.

Następnie już autokarem podjechaliśmy w Małe Pieniny na wycieczkę do Wąwozu Homole, jest to najpiękniejszy wąwóz Pienin głęboko wcięta dolinka potoku Kamionka. W wąwozie mogliśmy

podziwiać niesamowite ukształtowanie terenu, na które składają się skały wapienne, wśród których sływa kaskadami Kamionka przez którą przerzucono kilka mostków. Na terenie wąwozu znajduje się rezerwat przyrody. Ci którzy doszli zobaczyli Kamienne Księgi, w których wg legendy zapisane są wszystkie losy ludzkie.

Po w/w atrakcjach chętnie odwiedziliśmy Tłocznię Maurera i spragnieni piliśmy soki naturalne. Szeroka gama smaków nas zadziwiła, np. sok jabłkowo – rabarbarowy, sok żurawinowy, czy też sok z selera.

Stop! dosyć już gaszenia pragnienia sokami, jedziemy do Starego Sącza na „spotkanie” ze Św. Kinga. W 1257 r. książę Bolesław Wstydlivy przekazał na własność żonie księżnej Kindze Ziemię Sądecką. Kinga ufundowała dwa klasztory: klarysek i franciszkanów. W kościele Św. Trójcy gdzie w przyległej kaplicy przechowywane są w srebrnej trumience relikwie Św. Kingi znajduje się unikalna XVII wieczna ambona z drzewem Jessego – 12 pokoleń rodu Dawida na szczycie którego stoi Matka Boża. W pobliżu kościoła znajduje się źródło z wodą która leczy oczy, udając się do źródła przechodzimy przez drewnianą bramę – pięknie rzeźbiony dar narodu węgierskiego na kanonizację Św. Kingi w czerwcu 1999 r. (Św. Kinga pochodziła z Węgier). W Starym Sączu urodziła się też Ada Sari - słynna śpiewaczka. Od 1975 r. w mieście tym odbywa się coroczny Festiwal Muzyki Dawnej.

Ze Starego Sącza udajemy się do Nowego Sącza na spotkanie z siostrą Sylwią w Białym Klasztorze w którym mieści się Zgromadzenie Sióstr Niepokalanek. Siostry prowadzą Zespół Szkół i gimnazjum ze szkołą gastronomiczną, technikum gastronomiczno – hotelarskie oraz ciastkarnię.. Podchodzimy pod bramę Białego Klasztoru a ku nam zmierza rozradowana, uśmiechnięta, szczęśliwa osoba ubrana w biały habit siostra Sylwia. (dawna wychowanka naszego Ks. Leszka z czasów jego posługi w Białostockim Duszpasterstwie Akademickim) Radosna siostra opowiadała o zgromadzeniu o różnych formach posługi sióstr w tzn. w Nowym Sączu - Białym Klasztorze. Pracy jest dużo zespół szkół, a przy tym przedszkole i 140 maluchów. Mieliśmy okazję poznać Matkę przełożoną z Białego Klasztoru.

Wizytę zakończyliśmy zakupami w ciastkarni, a wyroby apetyczne, a smaczne, wyjątkowe a to serca w czekoladzie, a to rurki z kremem, a to babeczki z toffi, a kruche ciasteczka, a sernik – szybko do Piwnicznej aby po kolacji próbować zakupionych smakołyków. Lecz na łasowanie nie mieliśmy dużo czasu, gdyż czekało nas spotkanie i prezentacja pracy misjonarzy w Afryce, których charyzmatem jest:

- pierwsza ewangelizacja w Afryce,
- budowanie mocnego kościoła lokalnego,
- praca z najbiedniejszymi,
- głoszenie pokoju i sprawiedliwości,
- stawanie po stronie prześladowanych.

Niektórzy z nas po prezentacji zakupili oryginalne różańce wykonane przez Masajów z drobnutkich koralików lub wizerunek Matki Boskiej z Guadalupe wykonany ze skrzydełek motyli.

W kolejnym dniu czeka nas zwiedzanie zabytkowej kopalni soli w Bochni, rezerwacja biletów na 10:35 i wyruszamy wczesnie, nie możemy się spóźnić.

Pielgrzymi zostali podzieleni na mniejsze grupy, spotkanie z przewodniczką i jej pierwsze słowa do nas „Szczęść Boże”. Dzisiaj głównie w kopalni oprowadza się turystów ale w minionych latach przed przystąpieniem do pracy, przed zjazdem w dół górnicy uczestniczyli we mszy św.

Windą w szybie „CAMPI” zjechaliśmy w dół. Oglądanie kopalni soli w Bochni to podróż w czasie, cofnęliśmy się do epoki panowania Księcia Bolesława Wstydliviego i Księżnej Kingi (w czym bardzo pomocne były multimedialne prezentacje). Realnie pokazywały pracę górników,

stajnię z odgłosami rżenia konia i „Kuba” który przestępował z nogi na nogę gryząc siano ze żłobu. Przedstawiono wybuch gazu, zalanie szybu wodą podczas ulewnych deszczy na powierzchni ziemi, pracą koni przy kieracie (wszystkie konie nosiły imię Kuba) a ostatni wyjechał na powierzchnię w 1964 r. - ale konie w przeciwieństwie do tych które pracowały w kopalniach węgla nie ślepy. Oglądaliśmy kapliczki rozsiane na 70 kilometrowych wyrobiskach z wiecznym ogniem oliwnym i z tą największą pod wezwaniem Św. Kingi, przez jej środek prowadzi kolejka wąskotorowa (najstarsze metro w Polsce) którym poruszają się turyści. Najniżej byliśmy 250 m pod ziemią w Komorze Ważyn – a tu boisko sportowe, podziemna restauracja, część rekreacyjna z placem zabaw, sala konferencyjna i część sypialna z 260 miejscami noclegowymi.

Zawitaliśmy również w mieście Biecz nazywanym „Małym Krakowem”. Na środku rynku stoi ratusz z 56 – metrową wieżą renesansową ozdobioną sgraffiti, nieco dalej gotycka kolegiata Bożego Ciała, resztki średniowiecznych murów obronnych z basztą, nie dziwi pomnik Marcina Kromera sławnego biskupa autora „Historii Polski”, który wywodził się z tego miasta.

Sobota – dzień poświęcony Matce Bożej – i jesteśmy w kolejnym sanktuarium w Dębowcu tym razem u Matki Bożej Saletyńskiej, założone przez zgromadzenie Księży Saletynów utworzone w 1852 r. Jest to druga bazylika na świecie pod wezwaniem Matki Bożej Saletyńskiej. W bocznej kaplicy figura Matki Bożej Płaczącej – wierna kopia figury z La Salette. Matka Boża Saletyńska siedzi na kamiennym głazie z twarzą ukrytą w dłoniach i pochyloną do przodu. Łaskami słynącą figurę ukoronował w 1996 r. nuncjusz apostolski.

Matka Boża objawiła się we francuskich Alpach obok miejscowości La Salette 19 września 1846 roku dwojgu pastuszkom Melanii i Maksyminowi. Przemówiła do nich słowami: „Zbliźcie się moje dzieci, nie bójcie się, przyszłam oznajmić wam wielką nowinę”. Istotą Orędzia z La Salette jest wezwanie do nawrócenia, do wiary, głoszenie miłości Boga i nadziei. Objawienie ukazuje troskę Maryi i jej nieustanną modlitwę za nas, a jej łzy są znakiem matczynej miłości.

U schyłku dnia po nabożeństwie majowym w pustelni dotarliśmy do sanktuarium kolejnego wielkiego świętego i patrona Polski Jana z Dukli. Postać świętego przybliżył nam brat zakonny. Po wysłuchaniu jego opowieści udaliśmy się na modlitwę do kaplicy z relikwiami wielkiego świętego, który między innymi dwa razy ocalił miasto Lwów przed najazdem. Historia jego życia jest bardzo bogata, zachęca więc do bliższego poznania. Mam wrażenie, że postać świętego jest za mało znana na Podlasiu. 10 VI 1997 r. bł. Jan Paweł II kanonizował Jana z Dukli w Krośnie a w przeddzień modlił się przed jego relikwiami. Po kolacji w refektarzu klasztorным, przenocował w skromnym pokoju w tutejszym klasztorze.

W drodze powrotnej na krótką chwilę wstąpiliśmy do sanktuarium Św. Michała Archanioła i bł. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowym. Głęboko w sercu pozostały słowa bł. Bolesława Markiewicza widniejące przy jego pomniku „Troska o wychowanie dzieci i młodzieży szczególnie potrzebującej odmieni oblicze ziemi ... Zdrajcą narodu i wiary jest ten, kto dzieci i młodzież chciałby wychować ze szklanka piwa lub kieliszkiem wina w ręku”.

Zaczynaliśmy naszą pielgrzymkę z Maryją i zakończyliśmy z Maryją nawiedzając sanktuarium Matki Boskiej Kazimierskiej w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą. Do sanktuarium prowadzi zabudowane drewniane schody wykonane w 1680 r. W nawie głównej obraz łaskami i cudami słynący otoczony wielką czcią od XVI w. przedstawia Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny. Zza ogrodzenia sanktuarium rozciąga się przepiękny widok na gólgotę i staromiejski rynek.

Zatrzymaliśmy się również w Kocku na chwilę zadumy aby pomodlić się przy grobie Gen. Kleeberga i jego poległych żołnierzach w kampanii wrześniowej 1939 r.

Tradycją jest, że w drodze powrotnej dziękujemy Panu Bogu i Matce Bożej za opiekę i dzielimy się swymi refleksjami z wyprawy. Odzwierciedleniem naszych przeżyć i doznań niech pozostaną słowa wiersza cytowane wówczas przez naszą pielgrzymkową siostrę Halinkę:

Nic dwa razy się nie zdarza
i nie zdarzy. Z tej przyczyny
zrodziliśmy się bez wprawy
i pomrzemy bez rutyny.

Choćbyśmy uczniami byli
najtępszymi w szkole świata,
nie będziemy repetować
żadnej zimy ani lata.

Żaden dzień się nie powtórzy,
nie ma dwóch podobnych nocy,
dwóch tych samych pocałunków,
dwóch jednakich spojrzeń w oczy.

Wczoraj, kiedy twoje imię
ktoś wymówił przy mnie głośno,
tak mi było, jakby róża
przez otwarte wpadła okno.

Dziś, kiedy jesteśmy razem,
odwróciłam twarz ku ścianie.
Róża? Jak wygląda róża?
Czy to kwiat? A może kamień?

Czemu ty się, zła godzino,
z niepotrzebnym mieszasz lękiem?
Jesteś - a więc musisz minąć.
Miniesz - a więc to jest piękne.

Uśmiechnięci, współobjęci
spróbujemy szukać zgody,
choć różnimy się od siebie
jak dwie krople czystej wody.

Do zobaczenia na następnych pielgrzymkach

Urszula J.

P. S.

Ponad 150 zdjęć z pielgrzymki można obejrzeć w Galerii na naszej stronie.